Nr. 254. Kraków, Czwartek dnia 8 Listopada 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poc.

## Zaproszenie do przedpłaty.

**W Krakowie:**

z odnoszeniem do domu.
na listopad . . . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

**W kraju i monarchii:**

na listopad . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

**Za granicą:**

na listopad . . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień . 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

## Kraków, dnia 7 listopada.

### Położenie polityczne.

Wśród największych zapewnień pokojowych ze strony sfer rządowych, jesteśmy w niedługim czasie świadkami drugiego już zajścia na półwyspie bałkańskim, które w wysokim stopniu zakłócić może pokojowy rozwój sytuacyi.

Pierwsze zajście w Bułgaryi nie zostało załatwione. Adjutant przyboczny cara, pułkownik Kaulbars stanie dopiero w tych dniach w Sofii. Jakie zaś przywiezie ze sobą instrukcye w celu załatwienia drażliwej sprawy wojskowej bułgarsko-rosyjskiej, niewiadomo; to tylko jest pewnem, że opinia publiczna oburzoną jest przeciw niewdzięcznej Bułgaryi, a wypędzeni ze Sofii rosyjscy korespondenci i przyjaciele Sobolewa i Kaulbarsa nie przestaję w petersburskich dziennikach napadać na księcia Aleksandra, utrzymując, że wykonany przez niego zamach i inne środki przeciw zwierzchności rosyjskiej nakazane były i kierowane wprost z Wiednia i Berlina.

Zanim dalsze wypadki oświecą nas o położeniu w tej części „wyzwolonego“ półwyspu bałkańskiego, podajemy następującą zajmującą relacyę półurzędowej „Pol. Cor.“ o tem co już zaszło:

„Dnia 24 października — pisze sofijskiekorespondent tego dziennika — nadeszły dwa telegramy od towarzysza rosyjskiego ministra wojny, jenerała Obruczewa, jeden do jenerała Lessowoja, jenerał-adjutanta księcia Aleksandra, drugi do kapitana Polsikowa, przybocznego adjutanta księcia, rozkazujące obydwom w imieniu cara Aleksandra, aby bezzwłocznie, a najpóźniej w 48 godzinach powrócili do Rosyi. Pieniądze na podróż miał im wypłacić agent dyplomatyczny Jonin. W chwili nadejścia tych telegramów jen. Lessowoj był właśnie na wyjezdnem do Petersburga, w celu doręczenia wspólnie z ministrem Bałabanowem carowi Aleksandrowi pisma książęcego, odnoszącego się do uregulowania kwestyi wojska bułgarskiego. Po nadejściu tych telegramów podpułkownik Rödiger, kierownik ministerstwa wojny wystosował bezzwłocznie do kapitana Polsikowa pismo urzędowe z oznajmieniem, że gdyby odpowiednio do polecenia nadesłanego z Petersburga nie wybrał się w podróż w przeciągu 48 godzin, postąpi z nim tak, jak powinno się postąpić z oficerem nieposłusznym rozkazom swojego monarchy. Książę Aleksander znajdował się właśnie na polowaniu w górach i miał dopiero 26-go października powrócić do Sofii. P. Jonin zamierzał przed przybyciem księcia wytworzyć *fait accompli* i przeszkodzić spotkaniu się kapitana Polsikowa z księciem. Przypadek jednak zrządził, że książę powrócił do Sofii już 25-go, a pierwszy przedmiot, z jakim wzrok się jego tu spotkał, był ogromny plakat na murach domów, oznajmiający, że car rozkazał Lessewojowi i Polsikowi powrócić bezzwłocznie do Petersburga. Kapitan Polsikow, posłuszny rozkazowi cara, wyjechał rzeczywiście 26 października rano, żałowany przez wszystkich, umiał bowiem taktownem postępowaniem zaskarbić sobie serca ogółu. To też przed wyjazdem jeden z członków gabinetu wyraził mu sympatye wszystkich ministrów, a korpus oficerów pożegnał go także w sposób odpowiedni.

„W chwili wyjazdu kapitana Polsikowa ks. Aleksander zwołał tych oficerów swojej świty, którzy zatrzymali poddaństwo rosyjskie i oświadczył im ze wzruszeniem, że wśród obecnych okoliczności zmuszonym jest ich uwolnić, nie może bowiem na to zezwolić, aby powtórzył się tak ubliżający dlań wypadek. Następnie wezwał do siebie kierownika ministerstwa wojny Rödigera, żądając od niego wytłómaczenia się z tego, co zaszło. Podpułkownik Rödiger przybrał jednak ton wyzywający, oświadczył, że otrzymał od cara dowództwo nad armią bułgarską i nie myśli ustąpić bez wyraźnego rozkazu cara. Książę oburzony do żywego rozkazał mu w przeciągu doby złożyć piastowany urząd, zagroziwszy w przeciwnym razie odstawieniem do granicy, Bezzwłocznie też ukazał się dekret, mocą którego podpułkownik Rödiger został pozbawiony posady, wykreślony z listy oficerów bułgarskich, a na jego miejsce powołany podpułkownik Kotelnikow. Równocześnie, jak wiadomo, książę dał rozkaz do odwołania drogą telegraficzną oficerów bułgarskich, pozostających w służbie rosyjskiej“.

Podczas gdy tak książę bułgarski walczy w Sofii z wpływem rosyjskim i najbliższe wypadki objaśnić nas mają o ostatecznem załatwieniu tej sprawy, w sąsiadującej Serbii wystąpił król Milan do stanowczej walki z radykalną partyą, która w ostatnich wyborach zyskała większość i groziła zawichrzeniem całego kraju oraz odciągnieniem go od tej podstawy, na której rząd zamierzył oprzeć podstawę przyszłego rozwoju Serbii. Pierwszym czynem na tem polu było zamknięcie zebranej co tylko skupczyny, drugim wybór energicznego gabinetu Kristicza, który, w celu utrzymania porządku w kraju, chwycił się środków, jakie wachał się obrać poprzedni gabinet Piroczanaca. Środkami temi, jak wiemy, były: rozbrojenie milicyi krajowej, i zawieszenie ustawy prasowej, tudzież ustawy o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń. Gdy zaś przeciw rozbrojeniu milicyi objawił się w niektórych obwodach opór, dyktatorski, gabinet ogłosił w nich stan oblężenia.

Tak podjęte energiczne środki poskutkowały na razie, jak się dowiadujemy z ostatnich relacyj, i zyskały też uznanie dla nowego gabinetu serbskiego a „Nordd. Allg. Ztg“, która w ostatnich wypadkach bułgarskich zachowała pozory mentorki, strofującej księcia Aleksandra bułgarskiego, pisze z powodu kroków podjętych przez Kristicza, że rząd serbski dowiódłby własnego bankructwa, gdyby okazał się słabym wobec wichrzycieli; dotychczasowe jednak jego czynności świadczą, że w Belgradzie odniosła zwycięstwo *polityka czynu*.

Do czynu więc zmierzają na Bałkanie, to jest do złamania i wyrugowania tam wpływu rosyjskiego.

Za poprzednich niedawnych jeszcze sesyj delegacyjnych, rażącym kontrastem zapewnień pokojowych hr. Kalnokego, były ruchy na południu monarchii, mianowicie w Bośnii i Hercogowinie; dzisiaj zapanował tu pokój a ruchy cofnęły się dalej w głąb Bałkanu do Serbii i Bułgaryi, ale też przez to dochodzą do ognisk najdrażliwszych i gdy tu wezmie istotnie górę *polityka czynu* skierowanego przeciw Rosyi, Rosya nie zniesie tej zniewagi i prowokacya berlińsko-wiedeńska, pomimo zapewnień pokojowych i arcypokojowego charakteru przymierza środkowo europejskiego, zniewoli Rosyę do wystąpienia. Dalsze cofanie się Rosyi, nawet ze stanowisk w Bułgaryi zdobytych, byłoby dla niej zabójczem.

Poseł tarnowski ks. Dr Adam Kopyciński przesełа nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie w łamach Gazety:

*Szanowna Redakcyo!* Przemówienie moje w Sejmie tyczące się spraw szkolnych (z dnia 18 października b. r.) wywołało protest „wydziału kółka nauczycieli lwowskich szkół wyższych zamieszczony w niektórych dziennikach galicyjskich *). Ponieważ ten „protest twierdzi, że podniosłem całkiem nieuzasadnione zarzuty, dlatego proszę Szanownej Redakcyi o przyjęcie do swego dziennika mojej obrony.

Z góry już oświadczam, że nie dążyłem do „poniżenia stanu nauczycielskiego“ lub „podkopywania do reszty jego powagi“, od której według mego głębokiego przekonania dobro nie tylko szkoły i młodzieży ale i kraju zawisło; i że nikt, z wyjątkiem chyba uprzedzonych lub pragnących zewsząd same tylko dla szkół i nauczycielstwa hymny pochwalne słyszeć, nie dopatrzy się w słowach moich takiego zamiaru niecnego, jaki mi Szanowne Kółko a względnie Wydział podsuwać się ośmielił. Wiem dobrze, że wielka a nawet większa część nauczycieli ma „najlepsze dla kraju chęci i gotowość do należytego spełniania poruczonych im obowiązków“; nie powiedziałem wprawdzie tego, bo sądziłem, że to samo przez się rozumie, i że nikt mego zdania nie weźmie za ryczałtowe potępienie wszystkich nauczycieli. Zarzuty więc wygłoszone tyczyły się pewnej tylko części profesorów gimnazyalnych; a i sam Szanowny Wydział przyzna, że nie wszyscy są znowu dobrzy i że jeden zły zepsuje zawsze więcej, niż dziesięciu dobrych podoła naprawić. Mojem zadaniem więc nie było chwalić dobrą większość, bo dobre samo się chwali, ale tylko wezwać władze szkolne do usunięcia wielu niedostatków, jakie zakradły się już niestety do szkół naszych. Ponieważ zaś Szanowny Wydział żąda odemnie konieczne faktów, więc zmuszony jestem choć kilka wymienić z tą uwagą, iż nie podam „imiennie osób i kor-

*) Obacz „Dziennik Polski“ Nr. 252 z dnia 4 listopada (Przyp. Red.).

---

Odcinek „*Gaz. Krak.*“ z d. *7 listopada 1883.*

## Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

5 (Dalszy ciąg).

W końcu dostaliśmy się na szczyt, gdzie na małej płaszczyźnie były dwie istniały kamienne ławeczki; tu chwilę trzeba się było zatrzymać na resztę maruderów. Zajęto miejsca: jedno wuj Drezen z panią Treutheim, medyk rzucił się na drugą ławkę z mchu a druga ławka pozostała dla nas trojga: Antoniny, mnie i Alfreda. Alfred usadowił się po mojej stronie i począł mi objaśniać i nazywać po kolei wszystkie dalekie miejscowości, których cudny widok przed nami się roztaczał.

Antonina była w sobie tylko właściwem usposobieniu, jej wesołość zniknęła, zamknęła się w sobie i milczała. „Ależ prawda — odezwał się wuj Drezen — wszak właśnie twórzyłeś przed naszem przybyciem, na wierzch z tem! Czy zostaje kto zamordowany? czy też sam się zabija? Zapewne musi to być ostatni akt tragedyi, gdyż wy, ilekroć macie do czynienia z uśmiechaniem, szukacie samotności, pustki leśnej, pomroki i wszystkich innych środków pobudzających do katastrofy — nieprawdaż? Pokażno więc — tylko prędzej!“ Alfred odmawiał, twierdząc, że to tylko urywek z błahego poematu. „Tem lepiej! — dorzuci Drezen — prędko się skończy! Najdroższy Alfredzie tylko się nie żenuj! Zresztą z wami poeci, tak jak z pięknemi pannami: gdy się w domowem kółku prosi, by zatańczyły mazurkę — co to za ceregiele, wahania się, a jednak jakże chętnie chciałyby być zmuszone do ukazania swych pięknych kształtów, harmonijnej budowy, wdzięku ruchów! Wyjeżdżaj z natchnioną mazurką — panie poeto!“ Alfred prosił o zwolnienie go i odmawiał ciągle. Nie mogłam wytrzymać, z czystej satysfakcyi, by go dręczyć, popierałam zachętę Drezena ale daremnie. „W takim razie — zawoła wuj — sprobuj ty twej potęgi Tolo (tak zwykle nazywa Antoninę); poeci biją się szczególnie powodować życzeniami nimf i elfów, a cóż dopiero na szczycie ruin!“ Aktoniny lica oblały się szkarłatem, i po kilku sekundach półgłosem wyrzekła: „Proszę pana, zechciej przeczytać, coś przed chwilą napisał“.

Alfred rzucił na nią przeciągłe spojrzenie, nie powiedział ani słowa, wyjął tekę, z niej kartkę papieru i począł czytać:

JESIEŃ WE WIOŚNIE.

Tylko wiosną mi nie zwijcie
Tej pogodnej, jasnej twarzy;
Gdy miłości w sercu braknie,
W licach wiosna się nie żarzy.
Czyż gwiazdami nazwać można
Kryształ pogodnego wzroku,
Co kamieniem jest bezdusznym
Eterycznych mas uroku?
Czyż różami nazwać można
Usta, co karminem płoną?
To tapeta tem ponętna,
Że jest pięknie zabarwioną...
Czyż skromnością zwać ten uśmiech,
Którym błyska twarz prześliczna?
Bez miłości to konturów
Jest igraszka mechaniczna.
Albo czyli zwać słodyczą
Można te tak dźwięczne słowa?
To dźwięk głuchy z głębi piersi,
Która próżnię w sobie chowa.
Brak miłości, to brak wiosny,
To brak piękna i brak ducha;
Ciało tylko, kość i żyły,
Oko, tylko żarem bucha.
Dłoń i nóżka utoczona...
Lecz nic więcej cię nie wzruszy,
Bo na dnie tych złud czarownych
Braknie serca, braknie duszy.

Po tych wyrazach złożył napowrót papier i znowu wymownie spojrzał na Antoninę, milczeniem pomijając wszelkie komplementa, jakiemi obsypaliśmy go wszyscy oprócz Antoniny. Ona powstała, by uszczknąć piękny dzwonek, który chwiał się na skalnym odłamie i odwróciła się od nas. Proszę cię, kochany Maurycy, czy przypadek może być szczęśliwszym? Czyż to nie napisane jakby dla Antoniny? I skąd Alfredowi przyszedł pomysł do podobnego utworu? Jak widzisz siedzę w środku romantycznej siatki! Już spóźniona atoli pora, dalszy ciąg zatem do jutra.

Irena do Maurycego.

*Schattensee.*

Dokończę dziś wczorajszego opowiadania o naszej wycieczce do ruin. Alfred całą swoją uwagę skupił około mojej osóbki. Skąd do tego zaszczytu przyszłam — było dla mnie zagadką, gdyż, jak wiesz, kochany kuzynie, żywiłam ku niemu głęboką niechęć i to od pierwszej chwili, w której się obiło o moje uszy jego nazwisko! Całą swoją rozmowę kierował on nimal tylko do mnie i przez cały dzień podczas wszelkich dalszych przechadzek nie odstępował swoje ramię.

Nie minął był jeszcze kwadrans naszego wypoczynku, gdy nadciągnęła druga część towarzystwa. P. Schwarzdorn wydał się nie zbyt uradowanym z „poetycznego przybytku“. Zarozumialec jest zazdrosny, a jeśli uczucie to w każdem indywiduum jest nader niesmaczne i pod każdym względem czyni je śmieszno-obojętnem, to u Schwarzdorna jego zazdrość objawia się tak komicznie, zdaniem Antoniny, że Schwarzdorn z reguły kolosalnie nudny, w danym razie staje się dla niej czynnikiem szalonego rozweselenia.

Nie ma może nic śmieszniejszego nad mężczyzną, który będąc dla jakiejś kobiety niczem więcej obojętnym ale nawet wstrętnym, który nie mając najmniejszych warunków tak co do powierzchowności, jak stanowiska i wykształcenia, by zwrócić na siebie jej chwilową choćby uwagę — jeśli taki człowiek gra rolę zazdrosnego i czuje się zręknanym w obec mężczyzn, którzy przecież, mając pełne prawa do obudzenia swą osobą w każdym jak najżywszego interesu, znajdą się przypadkiem w pobliżu jego... upatrzonej bogini.

Alfred zresztą nań prawie zupełnie nie zwracał uwagi i w ogóle zachowywał uporczywe milczenie, w czem właśnie upatruję nieograniczoną dumę tego człowieka! On nas codzienne, powszedne stworzątka nie uznaje za godne, by zwiłżyć rosą swego ducha. Zdaje mi się, jakoby przymus sobie zadawał, by się zniżyć do poziomu naszej „parafialnej wiedzy“. Tak jest; jeśli tylko dyalog wejdzie na tory poezyi, sztuki, tragedyi lub im pokrewne, na-

poracyj, które o tak doniosłe nadużycia obwiniam", czego Szanowny Wydział się odemnie domaga, gdyż *nomina sunt odiosa* i nie chciałbym szargać ich po dziennikach, i że odpowiedzialność za przytoczenie niektórych faktów spadnie na tych, którzy w wrzekomej obronie kolegów swoich zmusili mnie do wytoczenia części sprawy przed forum publiczności. Nadmieniam atoli, iż każdej chwili gotów jestem każdemu ustnie nazwiska profesorów wymienić i na zebraniu kółka we Lwowie w razie żądania stawić się, by fakta wraz z nazwiskami przytoczyć.

Tarnowskie gimnazyum, które znam najlepiej, słynie słusznie jako jedno z najlepszych w Galicyi, dzięki znacznej większości jego nauczycieli i energii dyrektora, a jednak oddawna wykłada tu pewien nauczyciel historyę w duchu antikatolickim szczególnie mówiąc o rzeczach, o których spodziewa się, że mylne ich przedstawienie nie wywoła rozgłosu i nie obruszy uczniów. N. p. wyszydza plagi egipskie i cuda Mojżesza, przyczem dzieci z V klasy zanoszą się od śmiechu; laskę Mojżesza przemienioną w węża, objaśnia wężem zdrętwiałym; przydomek królów „Pius" wyjaśnia przez niedołężny, głupiec, Józefa II przedstawia jako męża, którego wiek nie umiał pojąć, schyzmę anglikańską przypisuje uporowi papieża odmawiającego dyspensy Henrykowi, męczeństwo św. Jana Nepomucena i św. Stanisława biskupa krakowskiego uważa za czyn dobrem kraju nakazany itd. W Krakowie w szkole realnej p. B. idealizuje Lutra i przyznaje jemu a nie kościołowi słuszność (naturalnie wobec młodzieży, bo za osobiste przekonania nikogo nie zaczepiam); a w Przemyślu p. H. którego dzieło trąci tendencyą antichrześciańską. Sądzę, że te fakta już usprawiedliwiają należycie moje wygłoszone w Sejmie zdanie, iż zdarzają się w naszych szkołach takie wycieczki przeciw kościołowi, które nietylko kapłana, ale każdego nauczyciela katolickiego boleśnie dotykają; że dalej wielu nauczycieli starszych zwłaszcza i dobrze zapisanych u góry (czy to dla swego porządnego życia czyli też dla majątku) nie słucha przepisów Rady szkolnej i Dyrektorów, na co mógłbym wiele przytoczyć przykładów n. p. z Krakowa, Jasła, Nowego Sącza itd. Jest naprzykład przepis, ażeby wszyscy nauczyciele chodzili na egzorty i do kościoła z młodzieżą i każdy przyzna, że ze stanowiska pedagogicznego taki przepis jest konieczny; tymczasem właśnie w ostatnią niedzielę 4 listopada, że o innych nie wspomnę, w gimnazyum św. Jacka tylko jeden nauczyciel przyszedł na egzortę wyższego gimnazyum a jeden do niższego gimnazyum; niektórzy zaś systematycznie przez cały rok nie zaglądną do kościoła. Czy to wystarczy? dla liberalnych może nie, a więc dodam jeszcze, że zapewne Szanownym członkom lwowskiego „Kółka" wiadome są rozmaite metody, których trzymają się rozmaici nauczyciele w udzielaniu nauki, poprawianiu zadań, w obchodzeniu się z uczniami itd.; wiadomo też, że dyrektorzy i Rada szkolna nie mają dosyć gorliwości i powagi, aby nakłonić wszystkich do używania metody dobrej. Temu to mojem zdaniem przypisać trzeba w znacznej części, że szkoły nasze nie wydają upragnionych owoców, gorliwego nauczyciela zniechęca się, a inny, który nigdy nie zadawał sobie wiele pracy, cieszy się uznaniem i awansem.

Jeszcze jeden zarzut podnosi przeciwko mnie szanowne „Kółko." Powiedziałem, że co roku, a nawet czasem dwa razy na rok zmieniają książki szkolne, i że co roku około 30 złr. muszą rodzice wydać na nowe książki. Temu przeczy „protest" także zupełnie. Co do pierwszego z tych punktów poprzestanę na jednym przykładzie: do niedawna używano w gimnazyum tarnowskiem geografii Belingera i Kluna, na rok 1881/2 zaprowadzono lichą niezmiernie geografię Lenartowicza (approbowaną oczywiście przez Radę szkolną), a po roku zaprowadzono znów inną — Dziedzickiego. Inne podręczniki wychodzą za często w nowych, mało co wprawdzie, ale przecież o tyle zmienionych wydaniach, że starsze wydanie zostaje z użytku szkolnego zepchnięte. Postępowanie takie autorów i wydawców nazywają polowaniem na kieszenie rodziców. Tak n. p. stało się z wypisami niemieckiemi Rebena, które doczekały się czwartego, ale nie poprawnego, lecz zmienionego w niektórych paragrafach wydania; z gramatyką Schobera, Poppera w IV wydaniu; z geografią Baranowskiego w III wydaniu; z zoologią Nowickiego w V wydaniu; z arytmetyką Bączalskiego i geometryą Mocznika; gdy zamilczę o innych siedmiu klasach. Wprawdzie Rada szkolna i Dyrekcye nie czynią nakładów na nowe zmieniane wydania; ależ tyle przynajmniej od tych władz domagać się wolno, aby książek ulegających w kilka lat zmianom nie wprowadzano do użytku i aby zaprowadzone już podręczniki nie ulegały w nowych wydaniach zmianom, chyba o tyle, by uwagi i ulepszenia osobno w dodatku drukowane były.

Co do drugiego punktu, „że kwota 30 złr. jest niemal w trójnasób przesadzoną", oznajmiam, iż książki do klasy V oprawne kosztują w księgarni Józefa Delonga w Tarnowie 40 złr. 11 ct.; zaś do klasy I. 19 złr. 95 cent. A ponieważ zdarza się, że student niejeden powtarza klasę jużto dla choroby, jużto dla złego postępu, a na drugi rok wchodzi w użycie nowe wydanie tejże samej książki; książki wszystkie do pierwszej klasy kosztują 30 złr.; jak sam zeszłego roku zapłaciłem. To niechaj wystarczy. Co się zaś tyczy wyrażenia: „czasem nawet dwa razy na rok", uznaję chętnie, że był to *lapsus linguae* powstały ztąd, iż czasem potrzeba kupić jedną książkę na drugie półrocze. Przyznaję, że zaprowadzenie niektórych nowych książek było konieczne, ależ mnie chodziło tylko o zmiany zbyteczne; n. p. pocóż wprowadzono zamiast dobrych wypisów niemieckich Jandaurek'a wypisy Harwota? Chyba tylko dla wyświadczenia koleżeńskiej przysługi.

Przyzna więc szanowne „Kółko", że zarzuty moje były uzasadnione, a nie z powietrza pochwycone. Wiem zresztą i z otrzymanych listów i z ustnej rozmowy, że bardzo gorliwi nauczyciele wdzięczni mi są za moje przemówienie i spodziewają się ztąd dobrych skutków.

Kończę axiomatem prawniczym: „*Juris executio non habet injuriam.*"

Tarnów d. 5 listopada.

X. Dr *Adam Kopyciński*
Prof. teologii, Poseł na Sejm kraj.

## Prowokacya rosyjska.

Prowokacya, to straszna broń, jakiej używa rząd rosyjski względem nas, by wywołać opór, a potem go stłumić i użyć za tytuł do dalszego potwornego gnębienia. Oto nowe objawy prowokacyi rosyjskiej:

Z Wołynia piszą do „Dziennika Poznańskiego":

„W czasie ingresu ks. biskupa Kozłowskiego do katedry łuckiej, dziekan miejscowy, ks. Dowiakowski, za uroczyste przyjęcie ks. biskupa i odczytanie manifestu koronacyjnego po polsku, pozbawiony został posady, i przeniesiony w głąb Podola, a obywatel Piotrowski, syn byłego marszałka, za przemowę do biskupa po polsku, nie został potwierdzony na wiceburmistrza łuckiego, chociaż wybory legalnie się odbywały. Rzecz ciekawa, jak się skończy, bo rada miasta Łucka, zaskarzyła gubernatora do senatu, gdyż wedle ustawy miejskiej gubernator niema prawa ani potwierdzać ani nie potwierdzać.

„W czasie wystawy kijowskiej wojenny gubernator Drenteln był wściekły na wystawę, bo żywioł polski był górą. — Do jednego z członków komitetu wystawy odezwał się, że gdyby rząd nie był nierozważnym i dano mu taką władzę, jaką miał Murawiew w Wilnie, to ręczy, że w jednym roku ani Polaka ani żyda na okaz nie byłoby w guberniach, któremi rządzi — Niemcy nas nie straszą — mówił — byle mieli zarobek, siedzieć będą cicho i jeszcze za zapłatę nam będą służyli."

Z Warszawy zaś do tegoż dziennika donoszą co następuje:

„Przed paru tygodniami wszystkich uderzyła tajemnicza i niespodziana wizyta prawosławnego biskupa lubelskiego Modesta w klasztorze katolickim na Świętokrzyskiej Górze. Gość w asystencyi popów i urzędników, pilnie zwiedzał gmach klasztorny. Już wówczas zadawano sobie pytanie, jaki cel miała ta wizyta? Różni różnie ją tłumaczyli, lecz nikt nie mógł wpaść na trafny pomysł. Nic dziwnego! Rozwiązanie zagadki jest tak potworne, że najbardziej pesymistyczny umysł nie mógłby się na nie zdobyć. Z klasztoru na Świętokrzyskiej Górze księża katoliccy mają być usunięci i w starożytnem miejscu katolickiem ma stanąć pierwszy w Polsce klasztor mnichów prawosławnych. Wieść o tem, lotem błyskawicy obiegła kraj cały, sprawiając pognębiające na wszystkich wrażenie, wśród miejscowych zaś włościan, fanatycznie do katolicyzmu przywiązanych, wywołała oburzenie tak silne, iż odzywają się już głosy o oporze czynnym..."

Według od dawna przyjętych zwyczajów podrzutki, utrzymywane w urządzeniach przy szpitalach, chrzczono w wierze katolickiej. Tego wymagało prawo większości mieszkańców katolików. Obecnie rząd zamierza powiększać liczbę prawosławnych w kraju przez przymusowe chrzty podrzutków na wyznanie prawosławne. Początek ma być zrobiony w największym w kraju domu podrzutków w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Jeden z świeżo mianowanych biskupów, mianowicie lubelski, ks. Wnorowski, zamierzając objechać parafie swojej dyecezyi, w liczbie których znajduje się mnóstwo wsi unickich, zawiadomił o swoim zamiarze gubernatora lubelskiego Stamirowa. W ten sposób pragnął biskup uniknąć przypuszczalnego starcia z organami administracyi. Gubernator w odpowiedzi dał decyzyą odmowną. Ks. Wnorowski, nie uważając za odpowiednie dysputować z urzędem gubernatorskim, przybył do Warszawy i tu przedłożył Hurce, że obowiązki jego stanowiska wymagają objazdu, że w Siedleckiem są okolice, które nie widziały biskupa od lat 20 z górą, że pośród miejscowego duchowieństwa wkradły się nieporządki i t. d. Aczkolwiek Hurko przyznał słuszność wszystkich motywów, odpowiedział jednak, że biskupowi pozostawia wszelką swobodę działania, lecz nie bierze na siebie odpowiedzialności za ewentualny przelew krwi we wsiach unickich. „Pamiętaj pan — miał się odezwać Hurko do biskupa — że w Siedleckiem są Unici, że sam pobyt biskupa w Siedlcach będzie krokiem wyzywającym i rewolucyjnym(!), że ludność może się wzburzyć a wtedy co zrobi wojsko? Wina za przelaną krew spadnie na pana, nie na mnie". Wobec takiego oświadczenia ks. Wnorowski zaniechał projektu objazdu dyecezyi...

Biskup wileński ks. Hryniewiecki pragnąc raz nareszcie wyjaśnić swój stosunek do władz rządowych, które na każdym kroku stawiają mu przeszkody, udał się do Petersburga, do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. Po wysłuchaniu skargi biskupa, Tołstoj odpowiedział: „a może panu nie służy klimat w Wilnie, może pan chce wyjechać za granicę?" Biskup odpowiedział, że ustąpi tylko na wyraźny rozkaz carski i wyjechał do Wilna. Nawiasem wspominaliśmy, że obadwaj osławieni księża Zyliński i Kopciugiewicz na chwilę Wilna nie opuszczali, pobierają dalej pensye od rządu i urągają władzy biskupiej. Pogłoska o ich zesłaniu, z powodu której pisma moskiewskie zadrukowały tyle papieru przeciwko polonizacyi Litwy, była fałszywą od początku do końca. Zyliński siedzi na probostwie, wprawdzie nie trzyma już powozów i koni, lecz majątek ma zabezpieczony, przepisawszy go na cudze imię.

W tych dniach wszyscy biskupi otrzymali od ministra spraw wewnętrznych okólnik, surowo zabraniający księżom mięszać się do oświaty i szkół ludowych po wsiach. Biskupi musieli okólnik ten zakomunikować wszystkim księżom do wiadomości...

Celem usunięcia jakiegobądź wpływu inteligencyi na masę ludności, władze pozamykały wszystkie gospody chrześciańskie i ochrony, powstałe ostatniemi czasy dość licznie po wsiach. Rząd usiłuje utrzymać masę na najniższym stopniu oświaty, bałamucić ją ustępstwami materyalnemi i podburzać przeciwko inteligencyi. Gospody, przeznaczone do wyrugowania karczem, i ochrony, mające na celu opiekę nad dziećmi wiejskiemi w porze, gdy ich rodzice pracują w polu, zostały uznane przez rząd za środek spotęgowania wpływu dworów na włościan. O czytelniach ludowych nie ma nawet mowy, te są uważane za czynniki rewolucyi.

Do najważniejszych wszakże objawów prowokacyi należy pogłoska o mianowaniu Apuchtina dyrektorem cywilnym w Królestwie Polskiem. Gdyby wieść ta się sprawdziła, nominacya podobnego człowieka byłaby rękawicą rzuconą w twarz całemu społeczeństwu. Znienawidzony, oplwany, spoliczkowany Apuchtin na stanowisku naczelnika cywilnego — to zapowiedź otwartej rusyfikacyi, to walka o śmierć i życie.

## Dział ekonomiczny.

Minister handlu potwierdził nową ordynacyę wyborczą, uchwaloną przez tutejszą Izbę handlową w wrześniu b. r., i zarządził, aby wybory uzupełniające odbyły się już na podstawie takowej. Tym sposobem przemysłowcy uzyskali już przy obecnych wyborach równouprawnienie z handlującymi.

W piątek 9 b. m. odbędzie się w sali radnej magistratu zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców w celu stanowczego oświadczenia się względem nowo utworzyć się mających stowarzyszeń przemysłowych. Początek zgromadzenia o godz. 6 wieczór.

**Targ bydła rzeźnego.** (Wiedeń 6 listopada). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3.197 sztuk wołów, między temi 857 galicyjskich, 2.058 węgierskich i 282 niemieckich. Ogólny przypęd był o 241 sztuk większy niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był szczególnie leniwy. Ceny niższe o 1·50 złr. od zeszłotygodniowych. Nie wszystko sprzedano.

Płacono za woły galicyjskie opasowe po 58 do 63 złr., za towar przedni 64 do 65·50 złr., z pastwiska po 50 do 55 złr., za węgierskie opasowe po 59 do 64, towar przedni 65 do 66·50 złr., z pastwiska 51 do 55·50 złr., za woły niemieckie po 56 do 66 złr., krowy po 51 do 57·50 złr. buhaje po 50 do 57·50 złr., za 100 kilo martwej wagi.

## KRONIKA.

*Kraków d. 7 listopada.*

**Na pomnik Mickiewicza** złożyli do rąk prezydenta miasta Dra Weigla: Dr Stanisław Larysz Niedzielski właściciel Śledziejowic 100 złr. Redakcya „Gazety Warszawskiej" za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie 47 rubli czyli 54 złr. 70 cnt. Kwoty te umieszczono na książeczkę tut. Kasy oszczędności l. 62243.

**Hurko ante portas!** „Nowa Reforma" donosi z Królestwa polskiego, że cel ostatniej podróży inspekcyjnej jen. Hurki nie został jeszcze urzędownie zapowiedziany, atoli według *powszechnej wersyi* ma Hurko wycieczkę swą rozciągnąć aż na pas pograniczny od strony Krakowa a przedewszystkiem z Michałowic zrekognoskować fortyfikacye krakowskie! Źle więc z nami!...

**Jednokonki krakowskie** mają od jutra według przepisów policyjnych jeździć tylko karetkami. Dlaczegoby nam nie wolno było używać powozików krytych? — nie rozumiemy. Upominaliśmy się już o to w zeszłym roku, i tym razem powtarzamy. Może byłoby najstosowniej, aby połowa jednokonek jeździła zamkniętemi karetkami a połowa półkrytemi powozikami. Dla publiczności wybór taki byłby dogodny, zwłaszcza, że nie zawsze dwie tylko osoby wsiada razem do powoziku, używają go czasem trzy i cztery osoby razem; w zamkniętych zaś karetkach jest tak ciasno, że dwie osoby zaledwie zmieścić się mogą a w czasie wesel i zabaw karnawałowych nie mogą ich panie wcale używać, większych zaś karet jest mało i są o wiele droższe.

**P. Tadeusz Saturnin Heppé**, rodem z Krakowa, otrzymał w d. 27 października b. r. w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

**† Bronisław Wierciński**, były kapitan wojsk rosyjskich, dowódzca oddziału wojsk polskich w r. 1863, przeżywszy lat 56, po długiej i ciężkiej słabości, zmarł dnia 3go listopada w Nawojowej, w Sądeckiem.

**Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Tokarnia, w powiecie sanockim, na ukończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Zemsta przemytników.** Pod Krzemieńcem, nieopodal od granicy galicyjskiej strażnik pograniczny dostrzegł kilkunastu przemytników, którzy z wycieczki wracali z przemycaną gorzałką. Natychmiast kazał im zatrzymać się, grożąc strzelaniem, a gdy go nie usłuchali, rzeczywicie strzelił i jednego z przemytników zranił w nogę. Wtedy towarzysze ranionego rzucili się na strażnika. Zemsta ich była straszliwa. Porąbali strażnika na kawałki, tak, że później każdą niemal część jego ciała znaleziono oddzielnie leżącą, a głowa rozpłatana była na cztery kawałki.

**We Lwowie** odbędzie się d. 8 grudnia zjazd delegatów rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Porządek dziennych obrad jest następujący: 1. zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału centralnego; 2. sprawdzenie wyboru delegatów i wybór przewodniczącego; 3. odczytanie protokółu obrad 1-go zjazdu; 4. odczytanie sprawozdania z czynności Wydziału centralnego; 5. sprawozdanie komisyi kontrolującej o stanie funduszów; 6. wybór komisyi lustracyjnej z grona delegatów; 7. wnioski Wydziału centralnego co do zmian statutu; 8. wniosek Wydziału centralnego względem wprowadzenia w życie funduszu stypendyjnego i wskazanie kierunku przy udzielaniu; 9. sprawozdanie Wydziału centralnego dotyczące wymiaru wysokości emerytury dla inwalidów, wdów i sierót; 10. sprawozdanie komisyi lustracyjnej; 11. wybór członków Wydziału centralnego w miejsce wylosowanych; 12. wnioski oddziałów i delegatów; 13. oznaczenie miasta dla przyszłego zgromadzenia; 14. zamknięcie rachunków.

**Teatr czeski** w Pradze, nowo odbudowany, otwartym będzie uroczyście d. 18 b. m. Na uroczystość tę wybiera się ze Lwowa dyrektor teatru lwowskiego i redaktor „Gazety Narodowej" p. Jan Dobrzański.

**Następca tronu arcyks. Rudolf** bawi jak wiadomo w Berlinie, zkąd po łowach dworskich d. 8 i 9 b. m. odbyć się mających, uda się wraz z małżonką swoją i królem saskim do Drezna. Na te łowy zaproszony został także w. ks. Włodzimierz rosyjski, zkąd wnoszono, że ten ostatni skorzysta ze sposobności, ażeby naprawić zeszłoroczne nieporozumienie. Wiadomo, że kiedy w zeszłym roku arcyksiążę Rudolf przybył na wielkie manewry wojskowe do Szląska, w. ks. Włodzimierz demonstracyjnie usunął się od udziału w przyjęciu jego na dworcu kolejowym w Wrocławiu, gdzie go wraz z cesa-

---

tychmiast urywa krótko i zwraca go na inne całkiem pospolite przedmioty!

Koło południa chciał się Alfred oddalić; wuj Drezen jednak go nie puścił a nadto pani Trentheim go skłoniła, by został i podzielił z nami nasz wiejski, niewybredny obiad. Zabraliśmy się też do odwrotu, by się posilić w skromnej naddunajskiej chacie.

Gdym się z Antoniną na chwilę znalazła sama, nachyliła się ona do mnie i rzekła: „Przecież to fatalne szczęście, że niespodzianie spotkałaś się z człowiekiem, tak serdecznie sobie nienawistnym! On jednak, jak widać, kontrastem ci się odpłaca... całą bowiem uwagę na ciebie kieruje jedynie". Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć i milczałam. Po posiłku upał nieznośny zmusił nas zatrzymać się w chłodnej nadbrzeżnej chatce kilka godzin.

Pani Trentheim zabrała się do zwykłej drzemki a wuj Drezen nakładając fajkę rzekł: „Podwójną odnieśliśmy korzyść ze znalezienia między temi skałami dramatycznego krwiożercy; najprzód ubiegły nam trzy lub cztery godziny imponujących nudów, gdyż przed szóstą o powrocie nie można nawet myśleć a nadto teraz w półmrocznem świetle tej chatki dopiero z prawdziwem powodzeniem może nam pan Alfred przedstawić jakąś tragiczną historyę. W przeciwnym razie pozasypiają mi dziewczęta, a to przecież byłoby wstydem dla — poety! Zdarza się to w towarzystwie poematów ale nie poetów!"

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

rzem Wilhelmem oczekiwali wszyscy zagraniczni książęta i reprezentanci wojskowi. Owoż teraz spodziewano się, że w. ks. Włodzimierz, skorzysta ze sposobności wspólnej wizyty i naprawi istotnie swoją zeszłoroczną nietaktowność. Tymczasem, według doniesienia „N. fr. Presse" z Berlina, nadszedł z Rosyi od w. ks. Włodzimierza do cesarskiego urzędu marszałkowskiego w Berlinie telegram, w którym brat cara donosi, że dopiero 11 b. m. przybyć będzie mógł na łowy. Wiadomość ta zrobiła bardzo przykre wrażenie na dworze berlińskim i nie brak jej też domysłów i komentarzy.

**Pomnik dla Leibnitza** odsłonięty został w Lipsku dnia 25 z. m.

**Z Litwy** otrzymuje „Cerkow. Obszczest. Wiest." korespondencyę, kreślącą obraz życia białorusinów, „na terytoryum dawnej Litwy", stosunki materyalne, rozwój przemysłu i oświaty, a w większej części poświęconą stosunkom kościelnym. W korespondencyi tej czytamy pomiędzy innemi: „W dyecezyi litewskiej są jeszcze, jeżeli nie *de jure* to *de facto* parafie w stanie unii, pisze korespondent; księżmi są w nich staruszkowie z unitów, lub też, jeżeli i ludzie nowszej formacyi, to za zbyt prosto rozumiejący obowiązki swoje. Boleśnie i przykro robi się prawosławnemu, który w podobnej parafii trafił do cerkwi na nabożeństwo: wszyscy obecni żegnali się tam zwyczajem kościoła łacińskiego, całą ręką; dokoła rozlega się silnie szept polskich modlitw, a jeżeli się spytać włościanina o różnicę obrządku wschodniego i łacińskiego, odpowiada ci zupełnie szczerze, że Bóg jest ten sam i w kościele i w cerkwi, i że na jedno wychodzi, gdzie się człek modli, chociaż przyjemniej jest w kościele — tam są organy... Czas jest, kończy korespondent, zwrócić uwagę tak na parafie, gdzie dotąd ocalały zwyczaje unickie, jak i na miejscowości o mieszanych wyznawcach, dokąd zwierzchność dyecezyalna uważa za dogodne naznaczać księży za karę za przewinienia. W interesie sprawy należy porzucić pusty, martwy formalizm i stać się ludźmi szczerymi, otwartymi i oddanymi swemu powołaniu."

**Polacy w Tyflisie** — jak donosi armeńskie pismo „Droeba" — złożyli znaczną sumę na zaspokojenie potrzeb ubogich swoich rodaków, którym zabezpieczono miejsca w szpitalach, dzieciom zaś w ochronach. Prócz tego fundusz gotowy ma być rozdzielony pomiędzy potrzebujących.

**Zima w Rosyi.** Na rzece Wiatce płynie już kra, przy 5-ciu stopniach mrozu. Kama pokryła się lodem, przy 15-tu stopniach mrozu. Na rzece białej pod Ufą płynie kra; sanna się już usłała.

**Parowe sanie.** Przyszłej zimy mają być podobno między Petersburgiem i Kronsztadtem wypróbowane parowe sanie, wynalazku inżyniera Dubronina. Z temi saniami czyniono już zeszłej zimy doświadczenia na rzece Oksie; parowa machina o sile dwóch koni, ciągnęła sześć sani i sześćdziesięciu pasażerów.

**Z Paryża** telegrafują: Bawiący tutaj Wielcy Książęta rosyjscy brali dziś udział w polowaniu zarządzonem przez ks. d'Aumale w Chantilly, jutro zaś wyjeżdżają na polowanie do prezydenta Grévego.

**Bataliony szkolne**, na wzór francuskich, organizuje Portugalia. Izba deputowanych uchwaliła już właściwy wniosek kapitana artyleryi Rodriguez da Costa; ten ostatni spodziewa się, iż bataliony szkolne przyniosą wielki pożytek krajowi i zamierza zaprowadzić naukę militarną wraz z ćwiczeniami z bronią we wszystkich liceach.

**Chicago** jest miastem bardzo kosmopolitycznem, bo zaledwie 50% jego mieszkańców urodziło się w Stanach Zjednoczonych, resztę zaś stanowi ludność napływowa rozmaitych narodowości. I tak: Polaków jest tam 5700, Czechów 12000, Duńczyków 3100, Francuzów 2000, Irlandczyków około 50000, Holenderczyków 3300, Włochów 1400, Szwedów 16000, Norwegów 5700, Szwajcarów 2000, a nadto mieszkają tam Rosyanie, Węgry, Hiszpanie, Portugalczycy i ludzie prawie wszystkich ras i narodowości ziemi.

**Straż policyjna przytrzymała:** Michała Dańca za kradzież czapki barankowej, skradzionej w Wieliczce; Worelową Maryę za niedozwolone stręczenie; Wolarskiego Edwarda i Palińskiego Michała za kradzież rzeczy, które odebrano; Steiera Jakóba za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; sześć osób za pijaństwo.

**Odebrać można w Policyi** złoty pierścień z dużym szmaragdem, który znalazł Serafin, feldfebel policyjny, w jednej z ulic miasta Krakowa.

**Wieczór muzykalno-wokalny Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek odbył się drugi wieczór krak. Towarzystwa muzycznego z współudziałem znakomitej pianistki panny Natalii Janottówne j i znanej amatorki ks. Marceliny Czartoryskiej. Imię p. Janottównej przepełniło niezwykle salę koncertową. Rozpoczęto koncert chórem męzkim E. Merta p. t. „Chór żeglarzy", a następnie ks. Czartoryska i p. Janotta trudne waryacye Brahmsa na dwa fortepiany wykonały nader świetnie. Perłą wieczoru było prześliczne wykonanie karnawału Schumanna przez p. Janottównę. Kompozycya ta składa się z licznych małych obrazków, które wymagają głębokiego znawstwa poszczególnych części, by wyszły odpowiednio myśli kompozytora. Słyszeliśmy ten karnawał grany przez p. Menter, lecz twierdzimy stanowczo, iż rodaczka nasza lepiej go interpretuje. Burza oklasków była nagrodą artystki, która zniewolona ciągłem wywoływaniem zagrała dodatkowo „Gawot" anonima i miluchny „Mazurek" Zarzyckiego. Trio Żeleńskiego op. 22 na skrzypce, wiolonczelę i fortepian (p. Singer, p. Cynk, i p. Janotta) wypadło już mniej świetnie a ostatnia część (finale) naszem zdaniem, za prędko była egzekwowaną. Prócz wspomnianych utworów odegrał jeszcze p. Cynk Romans Saint-Saënsa i Burleskę Noskowskiego na wiolonczeli z towarzyszeniem fortepianu (p. Barabasz) a na zakończenie odśpiewał nieliczny chór męski Engelsberga Chór z solem na baryton (p. Fischer) p. t. „Rodzinna mowa". Ponieważ uwaga słuchaczy zwrócona była na naszego miłego gościa a punktem koluminacyjnym wieczorku był tak znakomicie wykonany karnawał, przeto inne ustępy przeszły nie budząc już należytego zajęcia. Mamy nadzieję, iż znakomita nasza rodaczka da się jeszcze uprosić i w tym sezonie jeszcze rozraduje grą swą serca i umysły miłośników dobrej muzyki. *Maurycy Sieber.*

**Wiadomości urzędowe.** Pan Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Józefa Kaźmierza dw. im. Jagoszewskiego z Bohorodczan do Cieszanowa, Leona Kruszyńskiego z Brzeska do Bohorodczan i Wincentego Dobrowolskiego z Cieszanowa do Lwowa.

**Mianowania w armii.** Pułkownik Jan Tzwetler, nadliczbowy w stryjskim batalionie obrony krajowej nr. 65, adjutant przy komendzie obrony krajowej we Lwowie, w uznaniu długoletniej i wielostronnie znakomitej służby otrzymał order Żelaznej Korony III klasy, z uwolnieniem od taksy; zaś kapitan I lwowskiego batal. obrony krajowej, nr. 63, Juliusz Gerhard, przy sposobności uwolnienia go od czynności w ministeryum obrony krajowej, otrzymał wyraz Najw. zadowolenia, z powodu kilkuletniej, bardzo skutecznej służby na powyższem stanowisku.

W stanie czynnym galic. batalionów pieszych obrony krajowej mianowani: kapitan I klasy Leon Walleczek, majorem; kapitan II klasy Emil Ringel, kapitanem I klasy; podporucznicy Godfryd Sterba, Karol Weissel, Pinkus Horowitz i Hubert Saint-Jeunhomme, porucznikami.

W stanie nieczynnym galic. batalionów pieszych obrony krajowej mianowani podporucznicy: dr Adam Kulisch, Józef Czyżewski, Franciszek Paszkowski, dr Wilhelm Binder, Stefan Tanczakowski, Aleksy Hrdliczka, Ryszard Serschen, Wiktor Pieczonka, Władysław Drobner, Wilhelm Jonas, Józef Chołodecki, dr Ferdynand Angermüller, dr Józef Korczak Horodyski, dr Franciszek Mandybur, Karol Kutschera, Józef Łysakowski, Wacław Purm, Wilhelm Friedrich, Artur Sedlaczek, Józef Bardasch i Stefan Stella, oraz Henryk Jurowicz i Edward Fischer Wildensee, porucznikami; zaś kadet Tadeusz Liwery i kadet zastępca oficerski Franciszek Tonner, podporucznikami.

W galic. oddziałach jezdnych obrony krajowej mianowicie w nieczynnym ich stanie, porucznik Henryk Plessing zu Plesse mianowany rotmistrzem II klasy, a podporucznicy Adalbert Hersan, Józef Haller-Hallenburg i Eugeniusz Fischhof, porucznikami.

W stanie nieczynnym galic. oddziałów obrony krajowej mianowani wreszcie: lekarze batalionowi z rangą lekarzy pułkowych II klasy i charakterem kapitanów: dr Szymon Kohner i dr Wiktor Łodziński, lekarzami batalionowymi z rangą lekarzy pułkowych I klasy i charakterem kapitanów; lekarze batalionowi z rangą starszych lekarzy i charakterem poruczników dr Jan Wiktor, dr Melech Teitelbaum, dr Tytus Wasylewski i dr Jan Skomorowski, lekarzami pułkowymi z rangą lekarzy pułkowych II klasy i charakterem kapitanów; lekarz asystent z charakterem podporucznika dr Leon Jakliński, lekarzem batalionowym z rangą starszego lekarza i charaktorem porucznika; a infanterzysta, wszech nauk lekarskich doktor Jakób Plessner, lekarzem asystentem z charakterem podporucznika.

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

We czwartek 8 listopada: „Rodzina Furiozów," komedya w 4 aktach Rüssa.

W sobotę 10 listopada: „Sprzymierzeńcy" (Nos Alliés), komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz pierwszy.

W niedzielę 11 listopada: „Emigracya Chłopska" Wł. L. Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

**Muzeum Narodowe** sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Zbiory ks. Czartoryskich** zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

**Kalendarzyk.** Jutro: *Czterech Koronatów.* W piątek: *Św. Teodora żołnierza i Ursyna.*

# Przegląd polityczny.

W Gałaczu otwarte zostały posiedzenia jesiennej kadencyi komisyi dunajowej, dzienniki zaś rumuńskie piszą obszernie o pobycie ministra spraw zewnętrznych Sturdzy w Wiedniu, i o jego obradach z hr. Kalnokym co do sprawy dunajowej. Pisma wiedeńskie utrzymują przeciwnie, że podróż p. Sturdzy miała charakter czysto prywatny, i że minister nie poruszał w Wiedniu żadnych politycznych kwestyj. Ta różnica zdań dowodzi w każdym razie, że rumuński minister spraw wewnętrznych, umie cele swych wycieczek utrzymać w tajemnicy.

Stan wyjątkowy zaprowadzony w kilku okręgach Serbii dał powód do starć pomiędzy wojskiem i ludnością wiejską, opinia publiczna jednak, a bardziej jeszcze zagraniczne dzienniki, chwalą energiczne postanowienia króla Milana i jego rządu, gdyż zdaniem ich tylko w ten sposób można położyć koniec agitacyom i nurtowaniom skrajnego stronnictwa.

Królewski ukaz, który na podstawie art. 38 i 56 konstytucyi, zawiesza istniejące ustawy o prasie i stowarzyszeniach, podaje jako pobudki tego kroku, nadużycia wolności ze strony prasy, której używano do rozszerzania zasad niebezpiecznych skierowanych przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu i jedności państwowej, i wzgląd na groźny stan jakiby w skutek tego mógł nastąpić. Jednocześnie zaprowadzono cenzurę uprzednią, i każdy numer pism peryodycznych, tudzież każdy druk, musi otrzymać przed rozesłaniem odpowiednie zezwolenie właściwej władzy. Przez zawieszenie ustawy o stowarzyszeniach, powstrzymano czynność komitetów wszelkich stronnictw i wszystkich związków politycznych.

Jenerał Nikolicz nadesłał już pierwsze sprawozdanie z zajczarskiego okręgu, w którem upewnia, że spokój i porządek niebawem przywrócone zostaną.

Do Sofii przybywa wkrótce pułkownik Kaulbars adjutant cara Aleksandra, który ma bezpośrednio z ks. bułgarskim przeprowadzić i ułożyć sprawę wojskową, która niedawno omal nie stała się przyczyną zupełnego poróżnienia pomiędzy Bułgaryą a Rosyą. Otoczenie ks. Aleksandra utrzymuje, że jego ostatnie kroki nie miały bynajmniej cechy wyzywającej, gdyż usunięty pułkownik Rödiger zachowywał się niestósownie i działał wbrew woli księcia.

Nominacya ministra wojny, którego obowiązki pełni tymczasowo podpułkownik Kotelnikow, nastąpi wkrótce, i chodzi tylko o wyszukanie osobistości zarówno carowi jak i księciu miłej.

Bułgarowie służący w Rosyi otrzymali jedynie polecenie gotowania się do odjazdu, gdyż należało się obawiać braku oficerów w wojsku bułgarskiem, w razie odwołania Rosyan.

We Francyi przedmiotem ogólnego zajęcia jest obok wyprawy tonkińskiej, rodzina książąt orleańskich. „Decentralisation" dziennik monarchiczny wychodzący w Lyonie donosi, że hr. Paryża powołał do siebie jenerała Charette, aby z nim obradować nad obecnem położeniem. Książę miał wezwać swoich przyjaciół, aby ci organizowali w departamentach komitet i powoływali do nich wszystkie wpływowe i wybitne osobistości, dla przygotowania najbliższych wyborów. Jako rodzaj próby w tym kierunku należy uważać wystąpienie p. Walde b. ministra spraw wewnętrznych za Ludwika Filipa, i kandydaturę do senatu w departamencie Meurthe et Moselle. Ogłosił on program, w którym przyznał się otwarcie do orleańskiego sztandaru i nazwał hr. Paryża „narzędziem przyszłego ocalenia Francyi".

Pierwszego b. m. odbyły się w Anglii częściowe wybory Rad miejskich we wszystkich miastach z wyjątkiem Londynu.

Wybory te nie mają wprawdzie żadnego niemal wpływu politycznego, ale wynik ich jest uważany za objaw każdorazowego usposobienia ludności. Otóż zaznaczyć wypada, że ostatnie wybory skończyły się niemal wszędzie zwycięstwem konserwatystów, którzy zdobyli wiele nowych krzeseł. Nie jest to jeszcze stanowcza klęska Gladstona, ale dowód, że nie posiada on już tego bezwarunkowego zaufania wyborców miejskich jak w 1877 r., a wiadomo, że stronnictwo liberalne opiera się głównie na miejskiej ludności.

# Telegramy „Gazety Krakowskiej".

**Wiedeń** 7 listopada. Komisya czterech delegacyi węgierskiej przyjęła w całości zażądany kredyt okupacyjny 7.307,000 złr. po odtrąceniu małej tylko sumy.

W odpowiedzi na zapytania kilku delegowanych usprawiedliwiał się minister Kallay, że nie przedstawił sprawozdania o ogólnej sytuacyi w krajach okupowanych; przyczyną tego jest ta okoliczność, iż od sprawozdania jego poprzednika nie zaszły istotne zmiany w organizacyi, a zmiany za jego urzędowania były już w zeszłym roku przedmiotem dyskusyj.

Poczem minister przedstawił w dłuższem przemówieniu obraz stanu ekonomicznego i politycznego krajów okupowanych. Wyczerpujące wyjaśnienia ministra przyjęto hucznemi oklaskami.

**Wiedeń** 7 listopada. Na pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Delegowany Baussner mówił z zadowoleniem o przymierzu między Niemcami a Austryą, przytem wyraził życzenie, aby utrwalić to przymierze pod względem ekonomicznym; hrabia Banffy podniósł potrzebę stłumienia agitacyj wymierzonych przeciw temu przymierzu i porzucenia polityki pobłażliwości względem małych państw.

**Zagrzeb** 7 listopada. Wczoraj wśród zupełnego udziału publiczności przeprowadzono dziewięć wyborów do rady gminnej.

**Konstantynopol** 7 listopada. Komendant eskadry angielskiej, Hay przyjmowany był wczoraj ze sztabem u sułtana, i zaproszony został wraz z Dufferinem na obiad do Ildiz-Kiosku.

## Kursa telegraficzne z d. 7 listopapa 1883.

**Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.**

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·55. Renta złota 98.60. 6% Węgierska 119·70. Losy z r, 1860 131·80. Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 279·40. Londyn 120·90. Dukat 5·71. Napoleondor 9·56.½ Lombardy 142·—. Losy z roku 1864 169·—. Akcye kolei Karola Ludw. 283.50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 146·75. Akcye Anglo-Banku 106.—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·20. Losy prem. węgierskie 113·10. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 186·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·70. Marki 59·10. Ruble papierowe 116·50. 4% Renta złota węgierska 86·60., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·90. Akcye Siedmiogrodzkie 161·25.

Usposobienie giełdy:

**Berlin, z d. 7 b. m. 1883, r.**

Wiedeń 169·—. Banknoty 169·—. Warszawa 197·25 Ruble 197·80. 5% Listy Zast. Pol. 61·25. 4% Listy Likwid. 54·25. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·37. Akcye kredyt. 474.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
**Emil Szwarc.**

**Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.**



# Pociągi na kolejach żelaznych.

## Odchodzą z Krakowa:

| **Do Lwowa:** | *osobowy:* | *pośpieszny:* | *wieczorny* |
|---|---|---|---|
| *Kraków* odjazd: | $10_{48}$ rano | $9_{13}$ wiecz. | $10_{50}$ wiec |
| *Lwów* przyjazd: | $9_{7}$ wiecz. | $5_{20}$ rano | $11_{20}$ rano |

**Do Lwowa i Tarnowa** *lokalny:*
*Kraków* odjazd: $6_{18}$ rano.
*Tarnów* przyjazd: $9_{11}$. „
*Lwów* przyjazd: $7_{34}$ wieczór.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: $11_{5}$ w połud.
*Wieliczka* przyjazd: $11_{44}$ po poł.

## Przychodzą do Krakowa:

| **Ze Lwowa:** | *osobowy:* | *mieszany:* | *pośpieszny:* |
|---|---|---|---|
| *Lwów* odjazd: | $3_{45}$ rano | $4_{49}$ wiecz. | $10_{30}$ w noc. |
| *Kraków* przyjazd: | $2_{58}$ pop. | $5_{10}$ rano. | $6_{48}$ rano |

**Ze Lwowa i Tarnowa** *lokalny:*
*Tarnów* odjazd: $5_{3}$ po poł.
*Kraków* przyjazd: $8_{5}$ wiecz.
*Lwów* odjazd: $6_{15}$ rano.

**Z Wieliczki:** *Wieliczka* odjazd: $6_{57}$ wiecz.
*Kraków* przyjazd: $7_{35}$ wiecz.

| **Z Wiednia:** | *osobowy:* | *pośpieszny:* | *mieszany:* | *osobowy:* |
|---|---|---|---|---|
| *Wiedeń* odjazd: | 8 rano. | 11—r. | $4_{45}$ wiecz. | $8_{30}$ w. |
| *Kraków* przyjazd: | $9_{42}$ w. | $8_{30}$ w. | $11_{5}$ p. p. | $9_{45}$ r; |

**Z Prus:** o godz. $3_{15}$ po po. i o g. $5_{46}$ w. mieszany
**Z Warszawy:** o $9_{45}$ rano osob., $5_{45}$ wiecz. mieszany

| **Do Wiednia:** | *osobowy* | *pośpieszny* | *mięszany* | *osobowy* |
|---|---|---|---|---|
| *Kraków* odjazd | $5_{40}$ ran. | $6_{55}$ ran. | $9_{30}$ r. $5_{39}$ wiec. | 3 p. |
| *Wiedeń* przyj: | $7_{13}$ wiec. | $4_{20}$ p. po. | $4_{10}$ r. $12_{28}$ p. p. | $8_{10}$ r |

**Do Prus:** O godzinie $5_{40}$ rano osobowy.
„ „ $6_{55}$ „ pośpieszny.
— *Wrocław* przyjazd o godz. 3 po południu
*Berlin* „ „ 10 wieczór.

## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków, dnia 8 listopada.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 116 — | 117 — |
| Marki niem. za 100 marek | 58 50 | 59 50 |
| Franki za 100 fr. | 47 50 | 48 50 |
| Półimperyał ros. | 9 70 | 9 90 |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 80 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — — | — — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 — | 100 — |
| 4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr. | 88 50 | 91 50 |
| 4% „ „ „ IIem. 100 złr. | 86 — | 88 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 98 — | 100 — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 — | 103 — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 — | 99 50 |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% „ „ 100 złr. | 91 50 | 93 — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 101 25 | 102 75 |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 50 | 102 50 |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 104 — | 106 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 283 — | 286 — |
| „ „ Lwow.-Czerniów. 200 złr. | 166 — | 169 — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 — | 305 — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — — | — — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 18 — | 20 — |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 21 50 | 24 — |
| 5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 98 — | 100 — |
| 4% L. likwid. 100 rubli | 87 — | 89 — |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miejsce płatności.

**Wiedeń, dnia 6 listopada.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 78 65 | 78 80 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 79 55 | 79 75 |
| 4% „ złota 100 złr. | 98 65 | 98 80 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 93 40 | 93 50 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 86 60 | 86 75 |
| 5% „ papierow. 100 złr. | 85 20 | 85 35 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 97 — | 97 25 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 106 — | 106 50 |
| Boden-Credit 200 „ | 205 — | 207 — |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 277 10 | 277 40 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 276 25 | 276 75 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 850 — | 855 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 838 — | 840 — |
| Unionbank 100 „ | 107 20 | 107 50 |
| Verkehrbank 140 „ | 146 50 | 147 — |
| Bankverein 100 „ | 103 25 | 103 75 |
| Länderbank 200 „ | 107 70 | 108 20 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkie 200 „ | 165 75 | 166 — |
| Elżbiety 210 „ | 223 25 | 223 75 |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2538 | 2545 |
| Franc. Józefa 200 „ | 199 50 | 200 — |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 26 — | 27 — |
| Lwowsko-czerniow. 200 „ | 167 50 | 168 — |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 186 25 | 186 75 |
| Południowo „ 200 „ | 142 — | 142 25 |
| Tramwaj. 200 „ | 218 20 | 218 50 |
| Węg.-galic. 200 „ | 159 25 | 159 75 |
| Węg. półn.- wschod. 200 „ | 146 75 | 147 25 |
| Węg. zachod. 200 „ | 162 75 | 163 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — — | — — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 90 | 101 10 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 97 30 | 97 70 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 98 25 | 98 70 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 98 25 | 98 75 |
| Elżbiety 600 marek za 200 mrk. | 103 — | 103 30 |
| „ 400 „ za 200 mrk. | 107 3 | 107 60 |
| Ferd. półn. „ | 105 — | 105 25 |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 106 75 | 107 25 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 50 | — — |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 75 | 99 25 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 94 80 | 95 30 |
| „ 1867 300 „ „ | 98 75 | 99 75 |
| „ 1868 300 „ „ | 95 10 | 95 50 |
| „ 1872 300 „ „ | 93 75 | 94 25 |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 75 | 101 25 |
| „ 1869 300 „ „ | 100 30 | 100 70 |
| „ 1872 300 „ „ | 100 30 | 100 70 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 92 15 | 92 35 |

| *Papiery loteryjne.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 50 | 98 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 85 | 110 10 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 25 | 32 75 |
| 3% Tureckie 400 „ | 21 — | 21 50 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 114 75 | 115 25 |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 109 50 | 110 — |
| 4% Tryest 100 „ | 126 — | 127 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 64 50 | 65 — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 119 50 | 120 — |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 131 80 | 132 20 |
| „ „ „ 100 „ | 138 — | 138 50 |
| Losy 1864 100 „ | 169 — | 169 50 |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 15 | 6 30 |
| Węgierskie 100 „ | 113 10 | 113 40 |
| M. Wiednia 100 „ | 124 50 | 124 75 |
| Kredytowe 100 „ | 168 75 | 169 25 |
| Klary 40 „ | 36 75 | 37 25 |
| M. Insbruku 20 „ | 21 — | 21 50 |
| Keglewicz 10 „ | 17 50 | 18 50 |
| M. Krakowa 20 „ | 19 — | 19 25 |
| M. Lublany 20 „ | 23 — | 24 — |
| M. Budy 40 „ | 38 — | 40 — |
| Palfy 40 „ | 34 75 | 35 25 |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 11 90 | 12 20 |
| Rudolfa 10 „ | 19 50 | 20 — |
| Salm 40 „ | 51 — | 52 — |
| M. Salzburgu 20 „ | 22 80 | 23 20 |
| St. Genois 40 „ | 48 30 | 48 50 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 23 50 | 24 — |
| Waldstein 20 „ | 26 75 | 27 25 |
| Windiszgrätz 20 „ | 39 50 | 40 — |
| Losy użytkowe % Bodencred | 23 — | 25 — |

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.